DZIENNIK DLA DZIECI

Ner 48. TOM 1szy

1 MARCA W PONIEDZIAŁEK 1830.

Uczciwość Amerykanów.

Panna Wrigh, Angielka, w dziele swojém: *Podróż po Ameryce*, przytacza niektóre ciekawe szczegóły o uprzejmości i poczciwości mieszkańców miasta New-York w północnéj Ameryce.

W kilka dni, po swojém przybyciu do New-York, udała się sama piechotą do jednéj z swoich przyjaciołek, w dość odległéj części miasta mieszkającéj. Idąc spotkała człowieka, z którego powierzchowności domyśliła się że był mularzem. Na uczynione mu zapytanie o drogę, wstrzymał się natychmiast, objaśnił proszącą z najmniejszemi szczegółami, wymienił wszystkie ścieszki, drożyny, przez które prze-

chodzić musiała, by się dostać do zamierzonego miejsca. Nie dość jeszcze na tém: poznawszy że jest cudzoziemką, chciał ją sam zaprowadzić, lecz panna Wrigh, mając tak dokładnie opisaną drogę, nie widziała potrzeby zabiérać mu czasu i dla tego podziękowała mu za jego grzeczność. Idąc daléj, napotkała kobiétę, któréj to samo co i mularzowi zadała pytanie. Ta podobnież z największą troskliwością opisywała jéj drogę, a dowiedziawszy się, że jest cudzoziemką, prosiła jéj o chwilę czasu; przeszła na bitą drogę, położyła swój koszyk na szerokim kamieniu, który służył za stopień do sklepu, a sama powróciła do podróżnéj z oświadczeniem że ją zaprowadzi na koniec ulicy, i że ztamtąd będzie jéj mogla lepiéj drogę pokazać. „Ależ twój koszyk?" rzekła panna Wrigh. — „On tam zostanie, gdziem go położyła?" — „Jakto nikt go nie weźmie?" — „O pewnie, że nikt." — Panna Wrigh pozwoliła téj dobréj kobiécie towarzyszyć sobie aż do miejsca, zkąd w inną stronę

udać się miała, ciekawa zobaczyć, czy koszyk zostanie nietknięty. Poszły tedy obie i gdy już na zakręcie ulicy stanęły, kobiéta jeszcze raz objaśniła cudzoziemkę, którędy iść jéj wypada i pożegnała się z nią uprzejmie. Panna Wrigh ścigała ją wzrokiem pomiędzy tłumem przechodzących i wkrótce ujrzała ją idącą przez ulicę z swoim koszykiem na ręku. Nasza autorka jeszcze jedno chciała zrobić doświadczenie. Weszła do sklepu, w którym zastała jednego tylko człowieka siedzącego za kantorem i zajętego czytaniem dziennika. Na uczynione mu zapytanie o drogę, powstał natychmiast, zbliżył się do panny Wrigh i udzielił jéj wszelkiego objaśnienia, jakiego żądała, lecz jakby wątpiąc, czy był dobrze zrozumianym, wyjął plan miasta, rozłożył go na stole i z wszelką dokładnością pokazał jéj drogę, którą iść była powinna.

***

Wróżba z odpowiedzi.

Pewien chłopczyk zapytany co mu się najbardziéj w tym dzienniku podobało, powiedział że doniesienie o domu zarobkowym.

Jeźli to dziecko nie wyrzekło tego przypadkiem, ale z przekonania, możnaby ztąd wniosek wyprowadzić, że do wielkich stworzone przeznaczeń, kiedy już w takim wieku umié ocenić ten pożyteczny zakład.

Sposób pływania.

Kiedy mieszkaniec jakiego miasta nad Nilem chce posłać co prędko, do miasta poniżéj położonego, wprawny do tego człowiek wiąże dwa snopki trzciny, siada na nich po turecku, bierze lulkę, tytuniu, daktyli trochę, dzidę przeciw krokodylom, małe wiosło na przypadek, i puszcza się odważnie na wodę. Dopływa tym sposobem prędko i bezpiecznie.

**